

Warto dodać, że podczas każdego wykładu z cyklu *Kościelne Dzieje Piły* można było nabyć publikacje prelegentów oraz opracowania dotyczące dziejów regionu. Część referatów, staraniem Towarzystwa Miłośników Miasta Piły, jest udostępniona na jego stronie internetowej (www.tmmp.pila.pl). Wszystkie wykłady można również odsłuchać jako materiał audio na stronie parafialnej (www.swietarodzina.pila.pl).

Zaznaczyć należy także, iż wszystkie przywołane powyżej spotkania cieszyły się sporą frekwencją i zainteresowaniem słuchaczy, o czym świadczą chociażby pojawiające się zawsze wnikliwe pytania oraz długie niekiedy dyskusje. Podczas debaty panelowej wieńczącej cykl całorocznych spotkań pojawiły się głosy, iż warto tego typu wykłady kontynuować. Organizatorzy zaproponowali drugą edycję *Kościelnych Dziejów Piły*, tym razem skupiając tematykę referatów na wybitnych postaciach pilskich duchownych na przestrzeni minionych wieków.

Agnieszka Antosik, Dorota Fechner

ZARYS DZIEJÓW PIŁY W LATACH 1945-2000, **RED. M. FIJAŁKOWSKI, PIŁA 2013, SS. 284**

Od razu, gdy zaczyna się lekturę tej książki, nie sposób nie zauważyć, że swoje teksty umieścili w niej prawdziwi miłośnicy miasta. Objętość tego dzieła zbiorowego, mnogość załączonych fotografii, rzetelność w doborze źródeł – wszystko to czyni wrażenie pełnego szacunku w podejściu do tematu, jeżeli nie wręcz pasji, która towarzyszyła autorom w czasie pisania. Atutem pracy jest kryterium problemowo – chronologiczne.

Oczywiście rozdziały bardzo się między sobą różnią. Trudno tu mówić o jednej myśli przewodniej, bo jest to rzeczywiście rzetelny przekrój przez dzieje Piły od pierwszych powojennych lat do roku 2000. Tematyka rozdziałów skupiona jest na ściśle wytyczonych zagadnieniach, zatem można czytać książkę, bez straty dla niej, wybranymi rozdziałami, co jest kolejnym jej atutem.

Marek Fijałkowski, który dokonał redakcji całego dzieła i jest zarazem jednym z jego współautorów, zauważa, że stanowić może ono punkt wyjścia dla bardziej szczegółowych publikacji skupionych tylko na wybranej problematyce. Piła to miasto bardzo inspirujące, o dynamicznej, burzliwej historii. Czytelnicy otrzymali więc możliwość zetknięcia się z rzetelnym dziełem ukazującym być może najciekawsze w historii miasta czasy. I trzeba rzec wprost – autorzy nie zaprzepaścili szansy, którą stworzyły obchody 500-lecia nadania Piły praw miejskich. Ich dzieło to praca przygotowana z rozmachem, wnikliwa i rzetelna. Siódemce wspaniałych, jak ich określono, można pogratulować, gdyż z postawionego przed nimi trudnego zadania wyszli nie tylko obronną ręką, ale i z prawdziwym sukcesem. Ich dzieło na pewno będzie inspiracją dla następnych pokoleń historyków pilskich.

Całość jest owocem iście benedyktyńskiej pracy. Autorzy nie szczędzili trudów, by zdać relację z tego, jak dynamicznie rozwijało się po wojnie miasto. Nie oczekujemy, że będziemy czytać płynnie rozdział za rozdziałem. Lektura kilku z nich, zwłaszcza tych „statystycznych”, wymagać będzie pewnego wysiłku.

Dzieje Piły, miasta, którego powojenna historia jest swoistą esencją zmian zachodzących w ówczesnej Polsce, na pewno zainteresują czytelnika. Warto podkreślić bardzo istotną kwestię – autorzy ustrzegli się przed pokusą oceny działań osób, o których mowa w publikacji. Szczególnie cenne jest to na przykład w rozdziale dotyczącym zmieniających się kolejno władz miejskich. Maciej Kamiński, bo to on właśnie jest autorem wspomnianego rozdziału, serwuje czytelnikowi tylko rzetelną relację ze zdarzeń. I choć wydawać się może, że pewne fakty aż proszą się o komentarz, miejsce dla niego autor pozostawia indywidualnej rozwadze czytelnika. Taka technika pisarska pozwala wróżyć jak najbardziej pomyślnie Maciejowi Kamińskiemu – bez względu na upływ czasu i zmiany dziejowe jego historiografia będzie dla kolejnych pokoleń źródłem inspiracji i klasycznym przykładem tego, czym fachowe piarstwo o dziejach historycznych powinno być.

Poszczególne rozdziały były na pewno dla autorów okazją do studiowania zagadnień szczególnie ich interesujących. Od poruszanego przez nich tematu zależy charakter poszczególnych rozdziałów. I tak pierwszy rozdział, dotyczący walk o Piłę, które rozegrały się w styczniu i lutym 1945 roku, z racji oczywistych będzie dynamiczny, a przez to przykuwający uwagę czytelnika, natomiast kronikarskie wyżej wspomniane *Władze w Pile* będą miały charakter bardziej statyczny.

Przyjrzyjmy się wybranym fragmentom. Dobór omawianych przeze mnie treści podyktowany jest tylko i wyłącznie zakresem moich zainteresowań. Nie będąc historykiem, chciałabym zwrócić uwagę na inną kwestię: jak autorzy oddają to, co w dziejach Piły stało się przedmiotem ich badań.

Jak wyżej wspomniano, pierwszy rozdział książki dotyczy działań wojennych i to w najbardziej decydującym ich momencie – walk niemiecko-radzieckich o miasto zakończonych wyzwoleniem Piły i uznaniem jej za miasto polskie. Jak sam autor pisze, wokół tego momentu dziejowego, na pozór dość oczywistego i jednoznacznego w swym finale, narosły niejasności, których rozwikłaniem Marek Fijałkowski postanowił się zająć. Z powziętego zamiaru wywiązuje się zresztą znakomicie.

Rozdział, zilustrowany jednymi z najbardziej poruszających fotografii w całej monografii, zwraca uwagę czytelnika na rozpaczliwe starania dowództwa niemieckiego o skuteczną obronę miasta – porażkę pierwotnych planów dotyczących fortyfikacji miasta, morderczą czasem walkę z siłami natury (listopadowe zmagania z przeciwnościami przy wykonywaniu robót ziemnych) czy wreszcie zdumiewająco długie zwlekanie z ewakuacją cywilnej ludności miasta, co zdecydowało o dramatyzmie jej późniejszych losów. Trzy tygodnie walk, w efekcie których miasto wróciło w granice polskie, jednakże ze zmienionym walkami obliczem. Piła już nigdy nie odzyskała przedwojennego kształtu, jej urok będzie trzeba stworzyć od nowa. Całość, mimo tak pełnej napięcia treści, Fijałkowski relacjonuje z profesjonalnym wyważeniem, unikając osobistych osądów czy snucia refleksji na temat poczynań którejkolwiek z walczących stron. Rozdział ten staje się punktem wyjścia do całej monografii i poniekąd

tłumaczy całą resztę. Dodanie tu zatem jakichkolwiek prób oceny, podsumowań – byłoby bezzasadne. Konsekwencje takiego przebiegu i finału walk zostały przedstawione w drugim rozdziale tegoż samego autora.

To, co Marek Fijałkowski oddał w rozdziale o przemianach demograficznych, będzie dla czytelnika najbardziej wymownym komentarzem ceny, jaką za decyzje dowództwa obrony niemieckiej zapłaciła ludność cywilna miasta, której w porę nie udało się uciec. I choć autor unika wszelkiego patosu i nacechowania emocjonalnego, opowieść o dramatycznych losach pozostałych w mieście Niemców czyni tym silniejsze wrażenie. Prześladowania, rabunki, gwałty i morderstwa – osobiście odebrałam te fragmenty książki jako najbardziej wstrząsające, choć przecież nie było to żadną nową praktyką zwycięskich armii (w sposób szczególnie sowieckiej), które zajęły tereny zamieszkałe przez wroga.

Walorem tego rozdziału jest obfitość przykładów języka ówczesnej propagandy. Jak zwykle profesjonalnie obiektywny Fijałkowski tym zdaje się zastępować wszelkie komentarze i tylko w wypadku, gdy jeden z cytowanych artykułów podawał fałszywą informację, autor zwraca na to uwagę.

Marek Fijałkowski jest autorem/współautorem jeszcze dwóch rozdziałów w *Zarysie dziejów Piły*. Co ciekawe, rozdział dotyczący rozwoju gospodarki stworzył z ks. Jarosławem Wąsowiczem, który w samodzielnie stworzonym rozdziale o życiu duchowym miasta serwuje nam zupełnie inny rodzaj pisarstwa historycznego.

Ks. Wąsowicz, pisząc o życiu religijnym Piły po wojnie, nie może pominąć martyrologii, której doświadczyli przedstawiciele pilskiego duchowieństwa. Nic dziwnego zatem, że jego język nie jest wolny od jednoznacznie nacechowanych sformułowań. Zaangażowanie emocjonalne ks. Wąsowicza nie tylko nie razi, ale może nawet ułatwia lekturę. O zmaganiach pilskiego duchowieństwa z przeciwnościami, jakich starały się mnożyć władze komunistyczne, czyta się z prawdziwym zainteresowaniem, a bywają fragmenty, w których można powiedzieć o pewnym... rozbawieniu.

Opis wojen podjazdowych, prowadzonych przy każdej organizowanej przez Kościół pilski uroczystości, pozwala czytelnikowi na moment wczuć się w absurdalność tamtych czasów. Pierwsza akcja zwalczania narodowego świętowania rocznicy uchwalenia *Konstytucji 3 maja*, gdy władze miasta odpowiedziały wezwaniem na przesłuchanie, a następnie permanentną inwigilacją ks. Wróbla, który je organizował – daje przykład sztandarowego zastraszania pilskiego duchowieństwa i nie może wywoływać w czytelniku innych odczuć, jak sprzeciw wobec takich praktyk. Kiedy jednak ks. Wąsowicz przechodzi do przedstawienia innych sposobów władz, prowadzących do odciążenia uwagi wiernych od działań Kościoła, opis daremności tych desperackich prób budzi uśmiech politowania. Alternatywne organizacje młodzieżowe, by odciągnąć młodych od zrzeczeń kościelnych, alternatywne imprezy, częstokroć organizowane z wielkim nakładem środków finansowych, by udaremnić nadzieje księży na liczny udział wiernych w uroczystościach religijnych, nie przyniosły spodziewanych efektów. W dniach nawiedzenia Piły przez wizerunek Jasnogórskiej Matki Bożej czy wizyt hierarchów kościelnych nakłady finansowe władz na występy estradowe i teatralne, seanse filmowe dla dzieci, spartakiady sportowe, pokazy lotnicze, żużel czy wreszcie ściąganie do miasta kultowego zespołu *Czerwono-Czarni* były właściwie

nieograniczone. Wszystko daremnie. Mieszkańcy miasta pokazywali tryumf ducha nad ciałem i nad igrzyska przedkładali liczny udział w świętach, nie lękali się również tego, co było oficjalnie zakazane, jak dekorowanie okien czy wywieszanie emblematów. Dobrze poznać te karty z historii miasta, gdy jego mieszkańcy wykazali się świadomym patriotyzmem, sprzeciwiając się próbom zawładnięcia ich umysłami.

Nie sposób przecenić roli Kościoła w życiu miasta, do którego przybyli po wojnie ludzie z najrozmaitszych stron Polski, tworząc swoisty tygiel kulturowy. Bez integracji trudno byłoby o jego rozwój. Wielką zasługą Kościoła katolickiego w Pile i jego wytrwałych duszpasterzy było scalanie tak zróżnicowanej społeczności. W kontekście tego, co zostało opowiedziane przez Fijałkowskiego w rozdziale o przekroju demograficznego miasta, rozdział księdza Wąsowicza jest pewnym uzupełnieniem i wyjaśnieniem, w jaki sposób udało się stworzyć małą ojczyznę dla rzeszy przybyszy, często wysiedleńców po ciężkich przeżyciach, złączyć ich wspólną ideą pracy i życia dla miasta. Dlatego rozdział dr. Wąsowicza jest bardzo ważnym elementem tej monografii.

Jedyna pośród autorów kobieta, Tomira Łęska-Oleszak, skupiła się na ważkiej kwestii, jaką było odbudowanie miasta ze zniszczeń wojennych i jego planowy rozwój urbanistyczny. Zamieszczone w tym rozdziale fotografie, częstokroć wstrząsające, ukazują zniszczone miasto, zagrożone utratą swej tożsamości. Gdy doda się do tego opuszczenie Piły przez jej dotychczasowych mieszkańców, którzy ze swoich nagle stali się obcymi – zatracenie prawdziwego oblicza miasta zdaje się być nieuchronne. Stąd istotna rola poruszanej w tym rozdziale problematyki.

Łęska-Oleszak stwarza czytelnikowi niepowtarzalną możliwość podróży w czasie aż do momentu, gdy Piła stanie u progu nowego tysiąclecia. W ten sposób sami możemy ocenić kryteria, wedle których ówczesni dygnitarze zamierzali nadać miastu nie tylko nowy kształt, ale i osobowość. Czy jednak miasto utraciło swą tożsamość urbanistyczną? Łęska-Oleszak stwierdza, że nie. I przekonująco tezę tę uzasadnia.

Historykowi i miłośnikowi secesyjnej architektury trudno jest pogodzić się z opinią autorki rozdziału, która nie rozdziera szat nad budynkami, których nawet nie próbowano odbudować. Tomira Łęska-Oleszak skupia uwagę czytelnika na tym, jak szybko działano w kierunku przywrócenia miastu szans na normalne funkcjonowanie. Przybywający musieli gdzieś żyć, należało stworzyć warunki, by mogły funkcjonować normalnie budynki użyteczności publicznej. Można tu tylko mieć podziw dla inicjatyw obywatelskich, takich jak przywracanie do życia ocalałych obiektów dydaktycznych, którego podjęła się grupa entuzjastów-pedagogów zdolnych porwać za sobą młodzież gimnazjalną.

Niewątpliwie znamienity akcent miasta, wieżowiec *Piła wita*, który stał się wyrazistym symbolem kierunku, w którym podążali ojcowie oblicza powojennego Piły, stanął w latach sześćdziesiątych i był wyznacznikiem nowego. Wśród kontemplatorów urody miasta łatwiej jest wskazać tych, którzy ubolewają nad utratą jego przedwojennej architektury niż zafascynowanych nowym, typowym dla okresu socjalizmu w Polsce wizerunkiem. Ale Tomira Łęska-Oleszak nie należy do malkontentów. Rzeczowo skupia się na tworzeniu nowych dzieł służących mieszkańcom dla coraz lepszego funkcjonowania w ich nowym miejscu, które niepostrzeżenie stało się „swoim miejscem”. Nie wydaje się zresztą być specjalnie celowe i konstruktywne ubolewanie

nad minionym, dlatego wszyscy zwolennicy patrzenia w przyszłość pozytywnie odbiorą rozdział o pilskiej architekturze.

W ciekawy sposób zostaje zaś wykazana analogia między przemianami politycznymi a kształtowaniem oblicza miasta. Miłośnicy historii, wierni Kościoła katolickiego, Polacy zamieszkujący Piłę i okolice przed 1945 rokiem ubolewają nad utratą przez miasto nad Gwdą najcenniejszego zabytku, którym był kościół św. Janów. Pilscy Polacy pielęgnowali pamięć o tym, że świątynia ta była miejscem chrztu św. Stanisława Staszica, nawet władze komunistyczne w Warszawie ościągały się z podjęciem niepopularnej decyzji. Wraz z nadchodzącym kryzysem komunizmu w Polsce zwiększyła się tolerancja wobec obiektów sakralnych, które wcześniej bezpardonowo rozbierano. Dzięki konserwatorom zwrócono szczególną uwagę na zabytki, których rejestr znacznie się powiększył. Tym trendem kieruje się planowanie urbanistyczne miasta do dziś.

A uroda tego, co powojenne? Jak słusznie stwierdza autorka: ocena wartości artystycznych i historycznych należeć będzie do potomnych, tak bardzo bowiem zmienne są kryteria warunkujące ocenę estetyki w małej perspektywie czasowej. To, co jeszcze w latach 90. ubiegłego wieku jawiło się jak nowatorskie i będące odskocznią od sześciennej architektury czasu wielkiej płyty, już dziesięć lat później było postrzegane jako koszmar estetyczny, którym epatowało tak wiele elementów czasu rozwoju „small biznesu”. Obiektywna ocena jest przywilejem upływu lat, a nawet wieków. Przekonać się o tym można, analizując choćby percepcję okresu tak świetnego architektonicznie, jak gotyk, który też nie uniknął zaklasyfikowania go w kategorię kiczu. Cały rozdział Łęskiej-Oleszak jest dowodem na to, co, moim zdaniem, można odnieść do całości monografii: dzieło to tworzyli pasjonaci miasta skupiający się na jego atutach, nie na słabościach.

W podobnym duchu jest pisany rozdział o gospodarczym rozwoju miasta. Autorzy tej części, Marek Fijałkowski oraz ks. dr Jarosław Wąsowicz, mimo wszelkich zastrzeżeń dotyczących skrótowości i pobieżności w potraktowaniu tematu, tak naprawdę stworzyli imponujący rozmachem przekrój przez rozwój przemysłu i gospodarki komunalnej miasta. I jest to kolejny rozdział, który czyta się z wrażeniem, że Piła to miasto umiejące wykorzystać kreatywność swych obywateli, która jest niepospolita, choć, jak zastrzegają autorzy, uwarunkowana działaniami władarzy miasta. Sprawnie działająca sieć komunalna, prężne i liczące się nie tylko na rynku krajowym firmy, takie jak pilska nafta czy *Philips Lighting Poland S.A.* – autorzy eksponują te atuty miasta z prawdziwą dumą lokalną i wiarą w przyszłość. I chyba trudno im się dziwić.

Profesjonalna rzeczowość charakteryzuje rozdziały o szkolnictwie i służbie zdrowia, których autorem jest Maciej Usurski. Tomasz Kamiński zaś, dzięki któremu możemy poznać niezwykle bogate życie kulturalne miasta, z wyraźną estymą pisze o kolejnych wydarzeniach, narodzinach instytucji oraz inicjatyw twórczych. Podziw wzbudzają inicjatywy pilan, którzy w obliczu zniszczeń powojennych skupili się nie tylko na poprawie jakości życia mieszkańców od strony praktycznej, ale również zadbali o to, by zaspokajane były potrzeby wyższe. My, czytelnicy, możemy zaś stwierdzić: całe szczęście, że ich poczynania Tomasz Kamiński nie ograniczył do suchej wyliczanki. Każdy czytelnik może być pewien, że autor rozdziału o kulturze sięgnął po właściwe środki wyrazu. Już sam początek pozwala nam się cieszyć niemalże epickim

wprowadzeniem w kwestię tego, jak istotną rolę odgrywa w całej sferze społecznej miasta to, że patronuje mu Stanisław Staszic. Miasto, które należało do odzyskanych, potrzebowało silnego i wyraźnego akcentu przynależności do tego, co polskie. A podkreślenie roli wielkiego Polaka, urodzonego w Pile, przez wybór jego właśnie nazwiska na nadanie reprezentacyjnemu placowi nazwy, niosło silny przekaz i integrowało obywateli przybyłych tu z wielu stron.

Kamiński w podobny sposób ułatwia czytelnikowi zrozumienie znaczenia wielu jeszcze niuansów i w efekcie rozdział o kulturze jest jednym z tych, których czytanie jest prawdziwym wytchnieniem od ścisłej faktografii. Warto jeszcze zwrócić uwagę na dominującą myśl: nie byłoby bujnego życia kulturalnego, gdyby nie sami pilanie i ich wyraźnie akcentowane potrzeby nakazujące w sposób oczywisty skorzystać z każdej możliwości oderwania się od zwykłego, szarego dnia. Inna sprawa, że to miasto pełne ludzi kreatywnych, dla których idea twórczych inicjatyw była po prostu praktyką. Tym chyba można wytłumaczyć, że na przeszkodzie nie stanął długotrwały brak odpowiedniej struktury lokalowej. Autor rozdziału jednak podkreśla znów rolę inicjatyw, takich jak stwarzanie przez Pilską Spółdzielnię Mieszkaniową świetlic osiedlowych. Dzięki opisowi Kamińskiego możemy niemalże wczuć się w atmosferę takiego miejsca. Co jednak istotne i co możemy dzięki autorowi odczytać – rzecz nie leżała w kwestii sprzyjających warunków. Dla chcącego nic trudnego – zdaje się sugerować czytelnikowi autor rozdziału – w ciasnocie i zaduchu ludzie chcieli tworzyć, zrzeszać się, robić coś wspólnie poza godzinami pracy. Nic dziwnego, że takie aspiracje, by coś więcej wolnym czasie robić, zaowocowały różnymi sukcesami.

Autor podkreśla rolę artystów w dziejach powojennej kultury miasta Ponad trzydziestu plastyków, którzy ukończyli studia u najlepszych polskich profesorów, kształtowało poczucie piękna i wrażliwość na sztukę, szczególnie po utworzeniu Biura Wystaw Artystycznych, które podobnie jak pilskie szkoły muzyczne oraz Muzeum Okręgowe tworzyło nowe oblicze Piły.

Tomasz Kamiński dokonał kilku podkreśleń w swojej pracy, na szczególną uwagę zasługuje wyróżnienie zespołów muzyki alternatywnej, m.in. *Alians*, *Kulturka*, *Pidżama Porno* (*Strachy na Lachy*), powstałych na przełomie lat 80. i 90. Muzycy zdobyli ogólnopolskie, a nawet międzynarodowe uznanie, Ich następcami są dzisiaj znani i cenieni w kraju muzycy zespołu *The Cuts*.

Niezależnie od zmian ustrojowych, a co za tym idzie – likwidacji różnych instytucji – w ich miejsce pojawiały się kolejne. Im więcej powiewu wolności w kraju, tym bardziej ciekawe i inspirujące. Jak bardzo, można najlepiej ocenić, przyglądając się na przykład owocom działania Stowarzyszenia *Kulturka*. Jak zauważa Kamiński, w budynku, gdzie wcześniej odbywały się zjazdy PZPR, scenę przejęły awangardowe zespoły muzyczne, kultowe w całym kraju po dziś. Kultura w Pile jest potrzebna mieszkańcom do funkcjonowania, jak powietrze, miasto ma twórczy klimat. I choć sam autor zaznacza, że jego opracowanie jest tylko szkicem i punktem wyjścia do dalszych studiów tak bogatego tematu, my, czytelnicy, możemy stwierdzić, że dzięki sposobowi, w jaki ten aspekt historii Piły został przez autora zaprezentowany, możemy wiele z tego, co niewypowiedziane, doczytać między wierszami. I barwna to opowieść.

Michał Początek podjął się trudu analizy źródeł z zakresu powojennej historii służby zdrowia w Pile, jest to lektura pasjonująca szczególnie dla środowiska medycznego. Także historyk i socjolog z zainteresowaniem pochylił się nad tekstem. Na co dzień nie doceniamy służby zdrowia, dostrzegamy – szczególnie w ostatnich latach – zaniedbania, jednak już analiza statystyczna przemian, które zaszły w mieście na przestrzeni ponad pół wieku, robi wrażenie, szczególnie na przełomie lat 60. i 70.

Mieszkańcy byłego województwa piłskiego dumni są z osiągnięć sportowych i rozwoju turystyki. Tym zagadnieniem zajął się młody i zdolny historyk, Maciej Usurski. Tradycyjnie posłużył się szeroką bazą źródłową, podkreślając zasługi sportowców i ich trenerów. Czytelnik dowiaduje się o sukcesach poprzedników żużlowców z *TS Polonia-Philips* i siatkarek z zespołu *PTPS Nafta*, do nich należą wybitni sportowcy i ich trenerzy m.in.: maratończyk Henryk Paskal, najlepsi pięściarze polscy z *Sokoła Piła* na przełomie lat 60. i 70.: Tadeusz Zaborowski (waga półciężka) i Tadeusz Weigelt (waga ciężka) oraz wielokrotna zwyciężczyni turniejów ME i MŚ Małgorzata Dorota Popławska, po mężu Ratajczak.

Jak wspomniałam na wstępie, monografia to dzieło wielkiego formatu – i w sensie dosłownym, i metaforycznym. Siódemka autorów porwała się na nowe – ruszyli w dotychczas słabo eksplorowane tereny i podjęli trud bycia pionierami. Tak rzetelnego opisu przemian zachodzącym w mieście nad Gwdą wcześniej nie było. W sposób zatem oczywisty już z samego faktu powstania tego dzieła autorom należy się szacunek i podziw. Wagi powstania tej monografii nie sposób przecenić.

Każdy z autorów jest indywidualnością i choć teoretycznie forma w jakiś sposób tę indywidualność może ograniczać – miło jest radować się różnorodnością i mnogością rodzajów oglądów. Bo choć autorzy patrzą w jednym kierunku, prowadzą do niego czytelników różnymi ścieżkami. I uznanie, czyja ścieżka jest najbardziej atrakcyjna, będzie zależało li tylko od czytelnika z jego subiektywnym poczuciem bliskości bądź dystansu wobec danego sposobu mówienia o dziejach miasta. Tematyka w jakiś sposób deprecjonuje język i kompozycję, których można użyć dla lepszego oddania całości zagadnienia. Całe dzieło jest spójne w swej wymowie, która bardzo wyraziście daje się odczytać: to dar dla wszystkich pilan, którzy kochają swoje miasto. To dar dla wszystkich pilan, którzy nie chcą utracić swego poczucia tożsamości i jako mieszkańcy swej małej ojczyzny interesują się jej korzeniami, w tym upatrując szansy na ocalenie od zapomnienia przeszłości, swych przodków i członków rodziny, którzy piłską rzeczywistość tworzyli, a już odeszli.

Tu bardzo cieszy bogate zilustrowanie fotografiami całego pięknie wydanego dzieła. Fotografie są często nastrojowe, sentymentalne, bywają i dramatyczne. Zachęcają, by sięgnąć do własnych rodzinnych albumów i odszukać miejsc swych przodków w powojennej Pile. Być może to jest najważniejszym celem, jaki może spełnić ta monografia – zatrzymać czytającego w biegu, podsunąć mu myśl o tym, jak można odnaleźć się w tym mieście, do którego los nas rzucił. I tu – zaznaczymy, bo to ważne – to jest rzecz, która nie musi ograniczyć się do pilan.

Książkę napisała siódemka pasjonatów i miłośników miasta. Dlatego lektura jej ma wykazywać jedno: to opowieść o mieście, którego mieszkańcy musieli wiele razy zdobyć się na trudy, podjęcie inicjatyw, wyjście z własnego ogródka, by zechcieć zrobić

coś dla dobra wspólnego. Warto na tę przeszłość zapatrzeć się na moment jak na wzór. Warto potraktować tę przeszłość inspirująco. Bo miasto takie, jakie jest teraz, to dzieło wielu lat, wielu ludzi, które z własnej woli, bez przymusu chcieli zrobić coś, by życie tu upiększyć i przekazać w darze potomnym. Dlatego wydzwięk całości ma w sobie tyle pozytywów: miasto odzyskane stało się miastem swoim.

Jadwiga Witkowska

XXXI TYDZIEŃ KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ W TRZCIANCE

„Nie bójmy się świętości” – pod takim hasłem zaczerpniętym z bogatego przesłania bł. Jana Pawła II odbył się w dniach od 23 lutego do 2 marca 2014 r. w Trzciance XXXI Tydzień Kultury Chrześcijańskiej. Jego program wpisał się też w przygotowania do mającej nastąpić za niespełna dwa miesiące kanonizacji papieża Polaka. Jak co roku organizatorem Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej była Biblioteka Parafialna przy parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Trzciance.

Redaktor naczelny *Przewodnika Katolickiego*, ks. Przemysław Węgrzyn, w sobotę wieczorem oraz w pierwszą niedzielę na mszach św. wygłosił kazanie „Przesłanie Jana Pawła II”.

W obydwu trzcianeckich kościołach uczniowie Publicznego Gimnazjum Katolickiego z Trzcianki wykonali program słowno-muzyczny *To co we mnie niezniszczalne trwa. Rzecz o Janie Pawle II* w reżyserii Krystyny Kadow. Zespołowi aktorów towarzyszył chór szkolny pod dyrekcją Bartosza Śliwińskiego.

W Trzcianeckim Domu Kultury prezentowana była wystawa *Jan Paweł II* – portrety Ojca Świętego malowane przez Karolinę Szyman-Piórkowską na podstawie fotografii Grzegorza Gałązki. Z uwagi na nieobecność malarki na wernisażu, obrazy zaprezentowała dr hab. Elżbieta Wasyłyk – profesor Akademii Sztuki w Szczecinie. Natomiast o Karolinie Szyman-Piórkowskiej i historii jej kolekcji mówił Eugeniusz Kurasiński, dyrektor Centrum Kultury w Śmiglu, który jest dysponentem całej kolekcji. Eugeniusz Kurasiński i towarzysząca mu Danuta Hampel zapoznali się z działalnością Biblioteki Parafialnej w Trzciance, a zwłaszcza z organizacją Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej. Przy okazji zwiedzili wystawy w Domu Parafialnym, w Muzeum Ziemi Nadnoteckiej oraz ekspozycję obrazu haftowanego *Bitwa pod Grunwaldem*. Wizyta w Bibliotece Publicznej w Trzciance umożliwiła również wymianę doświadczeń pomiędzy bibliotekarzami.

W Muzeum Ziemi Nadnoteckiej otwarto wystawę *Pielgrzym Pokoju* przedstawiającą zbiór kopert Pierwszego Dnia Obiegu (FDC) z całego świata zebrany w czasie pontyfikatu Jana Pawła II. Na wystawie zaprezentowano większość z kompletnego